



Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus

ANTONI

Gazetka Parafii Zegrze p.w. Św. Antoniego w Woli Kiełpińskiej

Nr
6

11 października
1998 r.

„Pozdrawiam pielgrzymów z Woli Kiełpińskiej”

Jan Paweł II

Słowa wypowiedziane do pielgrzymów z Woli Kiełpińskiej na audiencji u Papieża

Odmawiamy różaniec

Stefan Kardynał Wyszyński mówił: „Różaniec to tańcuch bezpieczeństwa na stromej skale szczytów górskich. Nie wolno się zatrzymywać na żadnej tajemnicy. Trzeba iść dalej. Bo pełnia życia jest u szczytu”. Z całą żarliwością do modlitwy różańcowej wzywa nas także Ojciec Święty Jan Paweł II. „Różaniec jest modlitwą maryjną, otwartą stale ku misji kościoła, ku jego trudnościom i nadziejom, ku prześladowaniom i niezrozumieniom, ku wszelkiej służbie jaką Kościół spełnia względem ludzi i narodów.” Sam daje przykład codziennej wierności tej modlitwie. W Polsce z różańcem idziemy w trzecie tysiąclecie wiary. Z inicjatywy Księdza Prymasa Józefa Glempa i Komisji Maryjnej Episkopatu zaczęliśmy to przygotowanie już w 1995 roku. Na każdy rok przypada jedna tajemnica różańca. Obecnie w 1998 roku - odmawiamy trzecią tajemnicę chwalebna - Zesłanie Ducha Świętego.

Idąc śladem naszych pasterzy odmawiamy często różaniec i powierzamy nasze troski i kłopoty Matce Najświętszej. Ona jest zawsze obecna w dziejach Bożych, w dziejach ludzkości, w dziejach Kościoła i w dziejach Narodu Polskiego. Oby była obecna i w naszych rodzinach.

**Nabożeństwo różańcowe będzie odprawiane: w dni powszednie o godz. 16³⁰
w niedziele o godz. 16⁰⁰**

**16 października 1978 roku
kardynał Karol Wojtyła został
wybrany Papieżem**



**20 lecie pontyfikatu Papieża
Jana Pawła II**

Uroczystość Wszystkich Świętych

1 listopada jest dniem, w którym idziemy tłumnie na cmentarze, na groby swoich bliskich. Nawet ci, którzy przez cały rok nie zaglądają na groby rodziców, na ten dzień porządkują je i kupują kwiaty.

Przez wiele lat mówiło się oficjalnie, że jest to Święto Zmarłych. Władze, które niechętnie uznawały nawet największe święta religijne, tutaj wymyśliły sposób, aby z wielkiego święta radości z życia wiecznego uczynić świecki dzień pamięci. Nazwa „Święto Zmarłych” tak „przykleiła” się do tego dnia, że nawet księżom w kościołach zdarza się jej używać.

Pamiętajmy! - Jest to uroczystość Wszystkich Świętych. To dzień radości. Dzień ich imienin. Kościół czci w tym dniu tych, którzy są w niebie, a którzy nie są nam znani z imienia i nazwiska. Wszyscy, którzy dostali się do nieba są świętymi. Lecz tylko ci najwybitniejsi zostali zauważeni i beatyfikowani lub kanonizowani. Wyróżniali się już za życia szczególną postawą i heroicznością. Jednak aby dostać się do nieba, nie trzeba być koniecznie tak niezwykłą osobą jak św. Franciszek z Asyżu lub św. Antoni z Padwy. Na pewno wielu z naszych przodków, krewnych lub sąsiadów żyjąc uczciwie w cichej pobożności zasłużyło na niebo. Właśnie tych wszystkich „bezimiennych świętych” czcimy 1 listopada. To ich imieniny. Czy muszą być smutne?

**1 listopada Msze św. będą odprawiane o godz. 8³⁰, 10³⁰, 16⁰⁰
Uroczysta Msza św. na cmentarzu o godz. 12⁰⁰**

W czasach starożytnych i w średniowieczu rolę upowszechniania prawd religijnych i moralnych pełniły legendy. One tworzyły obraz sprawiedliwego króla, miłosiernej niewiasty czy pokornego i bogobojnego chłopca. Istnieje wiele pięknych legend różańcowych. Czy należy uważać je za opowiadania nieprawdziwe? Nie. Bo chociaż opisanych w nich wydarzeń nie można traktować jako faktów historycznych, to jednak mówią one o prawdach ludzkiej duszy...

Legenda o pierwszych męczennicach i różach

Kiedy w pierwszych wiekach w czasie prześladowań chrześcijaństwa młode dziewczęta szły na spotkanie z dzikimi zwierzętami, by ponieść śmierć męczeńską, wszystkie one ubierały się w świąteczne suknie, a na głowy wkładały wieńce uplecione z róż. Szły na wielkie święto - na spotkanie z Królem Królów, Jezusem Chrystusem, dla którego imienia miały za chwilę oddać życie. Szły na swoje wieczne wesele. I choć ich słabe ciała drżały z przerażenia, promieniowała z nich radość. Bez wahania wychodziły naprzeciw dzikim zwierzętom.

Kiedy zapadał zmrok, pozostali przy życiu chrześcijanie wychodzili z ukrycia, przychodzili do Koloseum i zbierali z cyrkowej areny róże. Trzymając je w dłoniach zanosili do Boga tyle modlitw, ile znaleźli róż rozsypanych na placu męczeństwa.

Ta ciekawa legenda tłumaczy pochodzenie nazwy różańca, przekonuje, że w pierwszych wiekach Kościół łączył modlitwy z różami. Tak było w okresie prześladowań, w czasach pierwszych męczenników. Dziś nie musimy oddawać już życia za wiarę. A jednak jakże trudno mi uklęknąć i odmówić 10 „Zdrowaś Mario” przesuwając paciorki różańca.

Legenda o bogobojnej Eulalii

Pewna mniszka imieniem Eulalia chcąc, aby jej modlitwy były miłsze Matce Bożej, a dla niej samej bardziej pożyteczne, miała w zwyczaju każdego dnia powtarzać słowa: „Ave Maria, gratia plena, Dominus tecum” tyle razy, ile jest psalmów w psalterzu. Aby odmówić je wszystkie musiała wypowiadać słowa Pozdrowienia Anielskiego bardzo szybko.

Ukazała się jej Matka Najświętsza i przemówiła następującymi słowami: „Nie lękaj się moja córko, spotkania z Matką, której w każdą sobotę oddajesz cześć. Upominam cię jednak, że jeśli chcesz, aby moje nabożeństwo do Mnie było chętniej przyjmowane nie wymawiaj w przyszłości słów: : „Ave Maria” tak pospiesznie. Pozwól, że powiem ci, iż kiedy witasz Mnie słowami Anielskiego Pozdrowienia moje serce napęla się radością, szczególnie wtedy, gdy

spokojnie i powoli wypowiadasz słowa Dominus tecum (Pan z Tobą). Przyjemność jaką w nich znajduję jest większa niż mogę to wyrazić słowami. Wydaje mi się, że znowu w sobie czuję mojego Syna, który zechciał łaskawie stać się człowiekiem i narodzić się ze Mnie dla zbawienia grzeszników. Jak wtedy przeżywam niewypowiedzianą radość, tak samo czuję i teraz, kiedy w Anielskim Pozdrowieniu mówisz do Mnie słowa: Dominus tecum”.

Eulalia, napomniiana przez Matkę naszego Pana zrezygnowała z dwóch trzecich odmawianych dotychczas modlitw, a pozostałe mówiła z wielką uwagą.

Nauka płynąca z tego przekazu jest prosta: powinniśmy się modlić w skupieniu i uważnie, tak aby nasze słowa wyrażały miłość. Nasza modlitwa winna być podobna do modlitwy anioła. Wówczas będzie ona największą radością Matki Bożej.

Czy można się źle modlić?

Kiedy zaczynamy odmawiać modlitwy, myśl szybko biegnie ku sprawom zajmującym aktualnie nasze serce. Myśl matki ucieka do dzieci, przedsiębiorcy do handlu, podróżnika do dalekich krajów. Nawet mnichowi trudno skupić się na modlitwie.

„Kiedy bowiem rozważamy jeden psalm - pisze Jan Kasjan - nasza uwaga się od niego odrywa i bezwiednie, ku własnemu zdumieniu, zwraca się ku tekstowi innego fragmentu Pisma. A kiedy się nad nim zastanawiamy... nadochodzi nas wspomnienie jeszcze innego miejsca... Jedna myśl pociąga za sobą inną i wciąż wdziera się coś nowego”.

Nawet mnichowi niełatwo skupić swe myśli na modlitwie, co dopiero ludziom świeckim. Czy to znaczy, że źle się modli ten, kto bez należytego skupienia przesuwa paciorki różańca? Czy w ogóle można się źle modlić?

Można się tak modlić, że nasza modlitwa nie jest modlitwą. Ale modlić się źle nie możemy. Jeśli modlitwa ma na celu sprawienie radości Bogu (a nie sobie) i oddanie Mu czci a nie pokazywanie siebie, jeśli wpisana jest w nią miłość do Boga i Matki Najświętszej a nie własne egoistyczne pragnienie, to modlitwa taka jest dobra i dociera przed tron Boży nawet wtedy, kiedy pozbawiona jest duchowych rozmyślań.

Na czym polega modlitwa w kółkach różańcowych

Od bardzo dawna ludzie podejmują wspólną modlitwę w kółkach różańcowych. Modlitwa wspólna ma bardzo duże znaczenie, zwłaszcza wtedy, gdy wszyscy modlą się w tej samej intencji. Jezus Chrystus powiedział: „Gdzie dwóch lub trzech gromadzi się w imię Moje, tam Ja jestem pośród nich”. Wielu z nas już jest, bądź bywało członkami kół różańcowych. Warto jednak przypomnieć na czym to polega.

Koło różańcowe tworzy piętnaście osób. Każda z nich zobowiązuje się odmówić codziennie jedną tajemnicę różańca - czyli jedno Ojciec Nasz i dziesięć Zdrowaś Mario. Rozważa przy tym jedną z tajemnic, która została jej przydzielona. Tę samą tajemnicę odmawia się przez cały miesiąc, po czym następuje wymiana z innymi członkami Koła i przez następny miesiąc odmawia się następną tajemnicę. Rozważanie tajemnicy może polegać na odczytaniu specjalnej modlitwy, którą otrzymuje się przy wymianie tajemnic,

ale można też przeczytać odpowiedni fragment Pisma Świętego lub po prostu pamiętać, jaką tajemnicę się rozważa i wyobrazić sobie odpowiednią scenę.

Pora odmawiania różańca nie jest określona. Można to uczynić wtedy, kiedy mamy na to czas. Można ją odmówić nawet jadąc autobusem, w poczekalni, lub idąc do przystanku. Nie jest też konieczne by mieć przy sobie różaniec. Mamy przecież dziesięć palców, a różaniec, ten z paciorków ma nam tylko pomagać liczyć odmawiane Zdrowaś Mario. Każdy z członków Koła odmawia tylko jedną tajemnicę i w ten sposób jest odmawiany przez Koło cały różaniec. Jeśli jest odmawiany w tej samej intencji stanowi wielką siłę. Im więcej jest Kół Różańcowych, tym więcej łask można wyprosić dla parafii.

Czy poświęcenie pięciu minut dziennie dla Pana Boga to zbyt dużo? Na pewno nie. Zwłaszcza jeśli uświadomimy sobie, jak wiele możemy dzięki temu uprosić.

Koła różańcowe w naszej parafii

Modlitwą którą można wyprosić szczególne łaski dla siebie, dla rodziny i parafii, dla całego świata jest Różaniec. Do odmawiania Różańca wzywa Matka Boża objawiająca się w Fatimie, w Medjugorje, Licheniu i innych licznych miejscach objawień na całym świecie. Kółka Różańcowe modlą się za nas wszystkich. Może to właśnie dzięki ich modlitwie przeżyliśmy spokojnie wakacje.

W naszej parafii jest już siedem Kółek Różańcowych. Przeszło sto osób odmawia codziennie przynajmniej jedną dziesiątkę Różańca. I ciebie stać na to, by ofiarować Panu Bogu tę modlitwę.

Wymiana tajemnic odbywa się w każdą ostatnią niedzielę miesiąca po Mszy św. o godz. 10³⁰. W tym dniu można skontaktować się z Panią Martą Cydejko - opiekunką Kółek Różańcowych. Wtedy też można zapisać się do Koła. **Zapraszamy!**

Listopadowe Święta - Dzień 1 listopada to Uroczystość Wszystkich Świętych. To dzień radości.

Czytania mszalne z Apokalipsy św. Jana stawiają nam przed oczami zastępy świętych w białych szatach, którzy wielbią Boga w niebie. W ten sposób ukazuje się nam przyszłość, jaką Pan Bóg przeznaczył również nam - życie wieczne przed tronem Najwyższego.

W Kościele tak naprawdę nie ma zmarłych. Umiera bowiem tylko ciało. Dusza jest nieśmiertelna. Umarły jest tylko ten, kto odrzuca Boga i wtrąca się (sam siebie wtrąca) do piekła. Nie rozplywa się jednak w nicości, ale żyje w udręczeniu i żalu, że zamarował życie. Umarły jest tylko dla nieba, które odrzucił i do którego zamknął sobie drogę.

2 listopada jest „Dzień Zaduszny”. Tak naprawdę, to wtedy powinniśmy spotkać się na cmentarzach. To wtedy powinniśmy w szczególny sposób modlić się za dusze w czyścicu cierpiące. To jest prawdziwy dzień wspomnień po zmarłych. Jest to już jednak dzień pracy i dlatego, z konieczności, w jednym dniu radujemy się ze świętymi w niebie i płaczemy nad grobami najbliższych.

Nie zapominajmy więc, że uroczystość Wszystkich Świętych to nie jest w Kościele dzień żaloby, to radość z tego, że czeka nas szczęście w niebie, choć nasze doczesne szczątki muszą kiedyś spocząć na cmentarzu, by tam oczekiwać na wielki dzień powtórnego przyjścia Jezusa Chrystusa i powszechnego zmartwychwstania.

Nasz cmentarz

Jak często bywamy na naszym cmentarzu? To zależy. Jedni częściej, drudzy rzadziej. Często jednak „wpadamy tak jak po ogień”. Szybko podlewamy kwiaty, wyrrywamy zielsko z grobu bliskiej osoby i biegniemy dalej, bo czas ucieka.

Myślę czasem, że cmentarz i pośpiech to sprzeczność. Kiedyś czas się dla nas zatrzyma i spoczniemy tutaj na zawsze. Nie opuścimy już nigdy tego miejsca.

Nie wiadomo jakimi drogami poprowadzi nas w życiu Pan Bóg. Może spoczniemy gdzieś daleko. Dla większości z nas jednak miejscem wiecznego spoczynku będzie nasz parafialny cmentarz. Jak to czasem ludzie u nas mówią „przeprowadzimy się na Jachrankę”.

Nasze domy i obejścia pięknieją. Są ukwiecone, wysprzątane, pachną świeżą farbą. Nasz dom, obejście, ogród to miejsce, gdzie upływa nasze życie - musi być zadbane. A miejsce, gdzie złożyliśmy doczesne szczątki naszych najbliższych? Miejsce, gdzie sami zostaniemy złożeni?

Warto znaleźć trochę czasu na to, aby zatrzymać się wśród naszego zapracowanego pośpiechu i odetchnąć głębiej, rozejrzeć się dookoła. „Głupcze, jeszcze dziś zażądają duszy od ciebie” - usłyszał bogaty człowiek z Ewangelii, któremu obrodziło pole. Skąd wiem, kiedy mnie tu przywiążą? Złożą mnie w rodzinnym grobowcu, a może nie... może do mojego grobu trzeba się będzie przedzierać przez dzikie akacje i inne chaszczę?

Porządek na cmentarzu, to zawsze była sprawa w naszej parafii trudna i bolesna. Powiedzmy sobie szczerze, nie zawsze nam się chciało wziąć szpadel czy kosę i iść pomóc w sprzątaniu. W kronice parafialnej, zarówno ks. Słupecki jak i Śniegocki piszą, że w życiu jeszcze nie widzieli tak zaniedbanego cmentarza. Wiadomo, było wiele „akcji” i obecnie jest trochę lepiej niż kiedyś, ale czy na pewno jest to takie miejsce, w jakim chcemy spocząć po trudach życia?

Jest w Polsce i nie tylko, wiele słynnych i zabytkowych cmentarzy: w Wilnie, we Lwowie, warszawskie Powązki. Artyści i sławni ludzie co roku marzną i mokną wiele godzin zbierając pieniądze na odnowę zabytkowych nagrobków.

Nasz cmentarz jest tylko małym, wiejskim cmentarzem, ale też ma swoje zabytki. Na mapie sporządzonej w 1989 roku przez Warszawskiego Konserwatora Zabytków jest prawie 60 zabytkowych nagrobków z początku XX wieku i 8 z XIX wieku. Przetrwały mimo wojen i niepogody. Najciekawsze są przy głównej alei w pobliżu grobów księży proboszczów.

Obok współczesnego, ostatnio staraniem szkoły w Woli Kiełpińskiej odnowionego, pomnika Witolda Zglenickiego jest ciekawy nagrobek jego ojca i jego matki Skotnickiej-Zglenickiej oraz jego brata. Trochę dalej w głąb, nadszarpnięty zębem czasu nagrobek Antoniego Xiężopolskiego, który zmarł w 1866 roku. Jest to z pewnością nagrobek przewieziony z cmentarza w Zegrzu, który pod koniec XIX wieku znalazł się w obrębie twierdzy rosyjskiej. U stóp nagrobka możemy zobaczyć płyty nagrobne Rodziny Urbanowskich z lat 1874 - 1884. Możemy na naszym cmentarzu znaleźć groby leśniczych Zarządców Dóbr Zegrza i grób Stefana Drużyńskiego-Nauczyciela ludowego i pioniera nauki i miłośnika ludu - jak głosi nagrobek - zmarłego w wieku 27 lat. Nie wiem kim był, ale czy nie brzmi to wzniośle?

Z niektórych nagrobków odpadły tablice, starły się napisy. Jest jednak wiele takich, które można przeczytać. Zmarli w 1894 roku, w 1901, w 1907, w 1918, itp. „Proszą o Zdrowaś Mario” lub „o westchnienie

do Boga". Niektóre są zadbane, widać, że rodzina jeszcze żyje i pamięta. Wiele z nich stoi wśród zarośli i pokrzyw. Ich rodziny wymarły, nie mają już nikogo bliskiego, a tylko granitowe nagrobki cicho proszą przechodnia o modlitwę. Może jeszcze wielu z nich jest ona potrzebna. Może jeszcze czekają na wybawienie z czyśćca. A ilu jest takich, którzy nie mieli kamiennych nagrobków, drewniane krzyże spróchniały, groby zarosły trawą. Zaorano je dawno. Ich prochy zasiliły pobliskie drzewa. Ale oni jednak wciąż leżą na naszym cmentarzu. Powstaną na Sąd Ostateczny.

Można na naszym cmentarzu znaleźć w trawie porośniętą mchem płytę z XIX wieku i niespodziewanie stanąć na zapomnianym grobowcu. Tuż przy murze, tuż przy drodze i niedaleko bramy, tuż za okazałymi pomnikami współczesnymi znajduje się grupa zabytkowych nagrobków. Wśród nich duży nagrobek Dziecka Maryanny Krysiak zmarłego w 1903 roku w czwartej godzinie życia. Na dobrze zachowanej tablicy bardzo ciekawy napis, wiersz lub modlitwa. Niestety nie można podejść i przeczytać - pokrzywy, chaszcze. Pod nogami widzę dziurę wybitą w ceglanym sklepieniu, chyba to stara pieczara.

Może nie można proponować by oczyścić te stare, zabytkowe nagrobki. Często przecież nie mamy czasu oczyścić grobów własnych rodziców. Ale gdyby tak pójść na godzinę z kosą, a może tylko trochę szerzej wyciąć chwasty wokół własnego grobowca rodzinnego... A może dzieci szkolne mogłyby zaopiekować się zabytkami na naszym cmentarzu?

Jedno jest pewne - warto pospacerować po naszym cmentarzu i odnaleźć te stare groby, przeczytać napisy, pomodlić się za dusze tych zmarłych. Tyle historii i wspomnień. A może kiedyś za sto lat ktoś znajdzie mój zaniedbany grób i oczyści go, o tak, z dobroci serca ?

**Zmarli od 1 listopada 1997 r. do 30 września 1998 r.
wg ksiąg parafialnych w Woli Kieleńskiej**

Władysława Zalewska	Ludwinowo Zegrzyńskie	Wiesław Pawlak	Skubianka
Wacław Suska	Jachranka	Czesława Paczkowska	Jachranka
Maria Stalmach	Karolino	Natalia Uniewicz	Szadki
Bartłomiej Kramarski	Zegrze Południowe	Wiesław Laskowski	Jadwisin
Antoni Makarewicz	Jadwisin	Stanisław Strzelecki	Zegrze
Paulina Sosnowska	Jachranka	Waldemar Rutkowski	Jadwisin
Halina Drwęcka	Karolino	Kazimierz Sawicki	Jachranka
Edmund Bułka	Stanisławowo	Zdzisław Sas	Wiciejów woj. siedleckie
Wacław Kacperski	Szadki	Janusz Giers	Legionowo
Zenon Gronczewski	Skubianka	Wacława Goszczyńska	Jachranka
Władysław Malinowski	Warszawa	Mieczysław Garbacz	Serock
Janina Przykaska	Dębe	Emilia Gościcka	Dosin
Genowefa Sepetowska	Stasi Las	Elżbieta Łaczyńska	Dębe
Wiesław Górski	Dębe	Genowefa Rakowska	Jachranka
Aleksander Kita	Szadki	Krystyna Smoługa	Warszawa
Kazimiera Giers	Radzymin	Zygmunt Cholewicki	Jadwisin
Henryk Kalinowski	Guty	Tadeusz Tomczyk	Jachranka
Jan Kwiatkowski	Dosin	Jan Jankowski	Otwock-Świder
Wiktoria Romanowska	Dębe	Franciszek Archacki	Izbica
Feliks Pająk	Ludwinowo Zegrzyńskie	Leokadia Lisiecka	Jadwisin
Lucyna Mazewska	Jachranka	Janusz Gros	Stasi Las
Tadeusz Gmitrzak	Pruszków	Henryka Ściechura	Jadwisin
Zygmunt Suska	Wola Smolana	Janusz Bodzon	Skubianka
Helena Kaczmarczyk	Izbica	Andrzej Szymczak	Dosin

„Klika” w Woli Kiełpińskiej

W pierwszej połowie sierpnia na drogach Woli Kiełpińskiej i okolic pojawiły się osoby na wózkach, które wraz z ich opiekunami odbywali spacer. Ich tutejsza obecność to coroczny, piętnasty już obóz organizowany przez Katolickie Stowarzyszenie Osób Niepełnosprawnych i ich Przyjaciół „Klika” z Krakowa.

Tym razem gościnne okazały się tutejsza Szkoła Podstawowa i Kościół Parafialny.

Korzystając z życzliwości redakcji gazety parafialnej „Antoni” pragniemy tą drogą wyrazić naszą wdzięczność dyrekcji szkoły, paniom Małgorzacie Kolon i Bożenie Siemińskiej oraz pani intendence Janinie Jakubowskiej. Osobne podziękowania składamy księdzu proboszczowi Mieczysławowi Zdanowskiemu oraz wszystkim ludziom dobrej woli, którzy na jego apel pośpieszyli nam z pomocą.

Katolickie Stowarzyszenie Osób Niepełnosprawnych i ich Przyjaciół „Klika” (może to trochę dziwna nazwa), swoje źródła czerpie z duszpasterstwa akademickiego O.O. Dominikanów „Beczka” w Krakowie. Tam właśnie przed około 25 laty swoje miejsce znalazła wspólnota studentów oraz osób niepełnosprawnych. Z racji pewnej specyfiki działalności grupie tej nadano przydomek „Klika”. Z biegiem lat rozrastająca się wspólnota podzieliła się na kilka mniejszych, a od 1991 roku działa jako zarejestrowane Stowarzyszenie Katolickie.

Nasza grupa powstała 15 lat temu na niewielkim, szesnastoosobowym obozie w prywatnym domu koło Suchoj Beskidzkiej. Od tego czasu co roku, w coraz większym gronie, prawie zawsze w innym miejscu, spędzamy dwa tygodnie letnich wakacji. Zasadniczym celem, który sobie stawiamy, jest łączenie Ewangelii z życiem, życiem bardzo konkretnym, które Chrystus zaproponował w słowach: „Po tym poznacie, żeście uczniami moimi, jeśli miłość wzajemną mieć będziecie”.

Wakacyjne obozy są czasem wyrwanym z codzienności naznaczonej różnymi problemami, barierami, często samotnością. Wspólne przebywanie przez dwa tygodnie to intensywny wypoczynek, zwiedzanie okolicznych miejsc kultury narodowej, oglądanie piękna krajobrazów, zapoznawanie się z tradycjami regionu. To także czas przygotowywania wspólnie posiłków, organizowania rozrywek, ognisk, śpiewu. Wszystko to składa się na tworzenie atmosfery wzajemnej życzliwości.

W tym miejscu nie można nie wspomnieć o zasadniczym fundamencie podtrzymującym tę grupę, jakim jest wspólna poranna modlitwa Kościoła, codzienna Msza św. oraz wieczorny Różaniec. Wspólne wakacje są czasem czerpania sił na cały długi rok. Także w ciągu roku organizujemy wspólne spotkania, kilkudniowe wyjazdy, spotykamy się na Wigilii i Sylwestrze.

Obecnie „Klika” choć swoją siedzibę ma w Krakowie i stamtąd pochodzi większość uczestników, to jednak skupia w sobie również osoby z Warszawy i innych regionów. To właśnie dzięki inicjatywie jednego z nich - Szczepana Tomczyka z tutejszej parafii, znaleźliśmy się na Ziemi Mazowieckiej.

W tegorocznych wakacjach uczestniczyło około 60 osób, w tym ponad 20 niepełnosprawnych. Opiekunowie tzw. „fizyczni”, to przede wszystkim studenci różnych uczelni, klerycy ze Zgromadzenia Misji i bracia Kapucyni z Krakowa. Silną grupę stanowią wieloletni bywalcy, tzw. „weterani”, od lat związani z „Kliką”.

Zaczęły się wspomnienia, ale o nich trzeba by pisać bardzo wiele, by o wszystkim opowiedzieć, a nie z takim zamiarem piszemy tych kilka słów. Naszą wdzięczność wyrażamy w staropolskim „Bóg Zapłać” za wszelkie dobro, które spotkało nas podczas sierpniowych dni w Woli Kiełpińskiej.

pod duszpasterskim okiem ks. Jerzego Górnego OM, „Klika”

Moje spotkanie z „Kliką”

Zapewne większość naszych Parafian zauważyła w dniach 2 - 16.08. br. sporą, zorganizowaną grupę osób niepełnosprawnych i ich opiekunów. Mieszkaliśmy w gościnnym budynku Szkoły Podstawowej w Woli Kiełpińskiej i niemalże codziennie uczestniczyliśmy we Mszy św. w tutejszej świątyni. Cofnijmy się jednak w czasie.

Na początku lat 90-tych, gdy byłem jeszcze na tyle sprawny i samodzielny, że swobodnie podróżowałem samochodem po Polsce w celach towarzysko-krajoznawczych, naszło mnie nieodparte pragnienie zobaczenia perły polskich zabytków, architektury i kultury - czyli Krakowa. Aby to zrealizować, musiałem nawiązać kontakt z jakimiś bezinteresownymi ludźmi w Krakowie, którzy pomogliby mi (technicznie) spełnić to marzenie. (Cóż mi Paryż czy inne ..., jeżeli nie widziałem Krakowa!). Moje intensywne poszukiwania takiego kontaktu spęłzyły na niczym, jednak owo „nieodparte pragnienie” podtrzymywało moją nadzieję, na pomyślny obrót sprawy. Dopiero w styczniu 1995 roku - w najmniej spodziewanych okolicznościach otrzymałem wiadomość o istnieniu „czegoś” o nazwie „Klika”. Już sama nazwa dawała mi wiele do myślenia, a moja wiedza na temat tej grupy i charakteru jej funkcjonowania, była bardzo skąpa i mglista. Niemalże wprosiłem się na ich wakacyjny obóz w Kornatce koło Dobczyc - 15 km na południe od Wieliczki. Pojechałem własnym samochodem, i jak się później okazało, była to moja ostatnia tak daleka eskapada samochodowa.

Pierwsze kilka dni, spędzone wśród tych ludzi, były dla mnie wielkim zaskoczeniem in minus; codzienna Jutrznia, modlitwa przed i po każdym posiłku, codzienna Msza św. i wieczorem Różaniec - nic, tylko się modlą i modlą. Byłem biernym obserwatorem. Przyjechałem tu przecież jako turysta, a nie Jednak po tygodniu wspólnego pobytu, pod wpływem iście rodzinnej atmosfery panującej w grupie i wewnętrznie rozbudzonej potrzeby, przystąpiłem do sakramentów Pokuty i Eucharystii. Z każdym kolejnym dniem, coraz bardziej czułem się członkiem tej wspólnoty, a w chwili wyjazdu, zakręciły mi się w oczach łzy żalu - że to już koniec - i nadziei na spotkanie za rok. Kraków naturalnie pobieżnie „zaliczyłem”. W 1996 roku byliśmy w Kaniowie koło Czechowic-Dziedzic, a w 1997 roku w Grywałdzie koło Szczawnicy. Każdy następny obóz był dla mnie wspanialszym przeżyciem od poprzedniego, i wyjeżdżałem z nich coraz bardziej umocniony w wierze.

Przyjazd „Kliki” w bieżącym roku do Woli Kiełpińskiej, nastąpił z mojej inicjatywy - przeprowadziłem rozeznanie w sprawie wynajmu budynku szkoły, sprzętu do spania, autokaru - i pośredniczyłem w ich finalizowaniu.

Trudno mi się wypowiadać na temat, jakie uczucia wywarła „Klika” w świadomości naszej lokalnej społeczności, ale doznania samych uczestników obozu są bardzo dobre. Budynek szkoły i kościół parafialny były o najmniejszym stopniu barier architektonicznych, ze wszystkich dotychczasowych doświadczeń obozowych. Także życzliwość z jaką spotykaliśmy się na codzien, pozostanie w naszej pamięci i modlitwie. Celowo nie wymieniam nikogo imiennie, aby przez nieuwagę kogoś nie pominąć. (Między nami chodzą słuchy, że może by tak za rok ...?)

Po co w ogóle to piszę - zapewne zastanawia się niejeden czytelnik powyższego?

Aby dać świadectwo siły sprawczej wspólnej modlitwy i obecności Ducha Świętego w życiu każdego z nas. Duch Święty jest w każdym z nas, jedynie różnie każdy z nas wsłuchuje się w Jego głos. Teraz - z perspektywy 7, 8 lat, coraz bardziej jestem przekonany, że moje pragnienie zobaczenia Krakowa, nie wynikało li tylko z moich krajoznawczych upodobań. To Duch Święty podszepnął mi „krakowski kierunek”, i to nie z myślą o samym Krakowie, a o spotkaniu tej grupy; grupy wspólnej modlitwy, wzajemnego szacunku i pomocy. To On dał mi wytrwałość w poszukiwaniu kontaktu i siły na szczęśliwy dojazd (i powrót) na pierwsze moje spotkanie z „Kliką”. W tamtych latach (pierwszych 90-tych) daleki byłem od Boga i Jezusa Chrystusa, a sprawy wiary były mi obojętne. Jak już wspominałem, po kilku dniach pierwszego przebywania z „Kliką” i biernego przysłuchiwania się „ich” modlitwom, i we mnie obudziła się potrzeba pojednania z Bogiem i dołączenia do wspólnoty w modlitwie. Moje czterokrotne spotkania z „Kliką” przywróciły mnie na łono wyznawców Chrystusa Pana i umocniły w wierze w Niego. Na nowo nauczyłem się zanosić modlitwę do Stwórcy, i pokorniej znosić trudy ziemskiego życia. Od około dwóch lat temu zacząłem także czytać Pismo Święte i ... jestem z tego dumny. Nie wiem, jak silna jest moja wiara i czy nie ugnę się pod jakimiś ciężarami życia doczesnego? Jednak każde kolejne spotkanie w gronie „Kliki”, wspólna modlitwa i obcowanie z tymi ludźmi, czyni moją wiarę głębszą, pełniejszą i rozumniejszą.

Świecki aspekt działania obozów „Kliki” przemilczam, gdyż nie wiem, czy wzbudziłyby zainteresowanie czytelników.

Szczepan Tomczyk

Zjazd „Afrykańczyków” w Jachrance

6 września w niedzielę, na Mszy św. o 10³⁰ mieliśmy w naszym kościele niezwykłych gości - uczestników zjazdu „Afrykańczyków” z Tangeru, który odbywał się w Jachrance.

„Afrykańczyki” - to Polacy, którzy w czasie II Wojny Światowej zostali przymusowo wywiezieni w głąb ZSRR na Syberię i do Kazachstanu. Przeżyli tam gehennę „Sowieckiego raju”, następnie z Armią Andersa dostali się do Iranu i Indii, a stamtąd, pod opieką brytyjską przewiezieni zostali do Afryki Wschodniej, do podnóża Kilimandżaro (Tanzania), gdzie w miejscowości Tengeru Anglicy zbudowali dla nich osiedle, w którym przeczekali wojnę.

Ze względu na toczącą się wojnę, warunki życia były tam dość prymitywne. Wybudowano dla nich kilkaset domków murzyńskich z drągów, błota, wikliny, pokrytych trawą i liśćmi. Był tu jednak szpital, zorganizowano szkołę, zbudowano kościół. Po przeżyciach na Syberii, wycieńczeni i utrudzeni tułacze czuli się więc tam jak w prawdziwym domu. Mogli spokojnie pracować i wychowywać dzieci.

Nasz udział w Dożynkach Diecezjalnych

Dnia 30 sierpnia br. w Nasielsku odbyły się Dożynki Diecezjalne. Mszę Św. odprawił i wygłosił kazanie ks. bp Zygmunt Kamiński.

Nasza parafia została wytypowana do złożenia w czasie Mszy św. daru ofiarnego w postaci owoców w imieniu sędziów Dekanatu Serockiego.

Możemy z dumą powiedzieć, że kosz owoców z naszej parafii prezentował się okazale. W drodze na miejsce uroczystości ludzie oglądali się i sprawdzali, czy wszystko naprawdę jest żywe i prawdziwe. Największy wkład w przygotowanie kosza wniosła Pani Marzena Kacperska z Karolina i dlatego państwo Kacperscy z dziećmi zostali wybrani do niesienia kosza w procesji z darami. W przygotowaniu kosza brali też udział Państwo Małgorzata i Tadeusz Kolon, Pani Urszula Jezierska z Izbicy oraz Państwo Anna i Marian Kurtycz. Na szczególne podziękowanie zasłużył Pan Mirosław Wroniak, który zawiózł kosz Żukiem do Nasielska (był tak duży, że nie mieścił się w samochodzie osobowym).

W dożynkach uczestniczyły delegacje wszystkich dekanatów i bardzo wielu parafii. Procesja wieńców dożynkowych (kilkaset) była imponująca. Były wspaniałe wieńce, ale były też dosyć proste, np. tace z chlebem ubrane kłosami i kwiatami.

Często boimy się podjąć trud zrobienia „dożynkowego daru”. Wydaje nam się, że powinien być to od razu imponujący wieńiec. Tymczasem ważny jest gest dziękczynienia Panu Bogu i obecność na uroczystości dożynkowej.

Specjalne pozdrowienia dla naszej parafii od ks. Stanisława Dziekana

W zawiązku ze zbieraniem materiałów do książki o kościele i parafii Zegrze napisaliśmy do księży, którzy pracowali w naszej parafii. Jako pierwszy odpisał ks. Stanisław Dziekan, który pracował u nas przez 4 lata, do roku 1987. Obecnie jest proboszczem w Miszewie Murowanym w dekanacie Bodzanów. Podzielił się z nami garścią wspomnień. Píše, że wszystkich parafian dobrze pamięta i zapewnia o pamięci w modlitwie. Prosi o przekazanie dla wszystkich gorących pozdrowień w gazetce parafialnej.

Relacja z pielgrzymki do Włoch

W dniach 15 - 25 lipca br. ks. mgr Sławomir Buńkowski zorganizował autokarową pielgrzymkę do Włoch. Udział wzięło 50 uczestników, w tym Pan organista Edward Dymek, kilka osób starszych i młodzież naszej parafii. Była to pielgrzymka mająca na celu odwiedzenie takich miast, jak: Wenecja, Padwa, Florencja, czy Asyż. Największą atrakcją był chyba Rzym ze swoimi wszystkimi zabytkami, a punktem kulminacyjnym była audiencja u Papieża Jana Pawła II.

Dla wszystkich było to niesamowite przeżycie, kiedy to nagle otwierają się drzwi i ukazuje się w nich Ojciec Święty. Został powitany gorącymi oklaskami, pieśniami religijnymi na ustach pielgrzymów i łzami w oczach rodaków z Polski. Po przywitaniu wszystkich gości Ojciec Św. w ośmiu językach głosił Słowo Boże i błogosławił pielgrzymów całego świata. Na końcu przemówił do Polaków, którzy tak długo czekali na ten moment. Wywołało to niesamowite wzruszenie i radość, a temu wszystkiemu wtórowała pieśń na naszych ustach „Abba Ojciec”. Na koniec audiencji Papież podał rękę i pobłogosławił kilka osób z sali i w języku łacińskim odmówił modlitwę „Ojciec nas”.

Ten dzień, kiedy spotkaliśmy się z Papieżem na długo pozostanie w naszej pamięci i sercu. Po audiencji u naszego rodaka Jana Pawła II, dużą, inną atrakcją było zwiedzanie państwa watykańskiego. Byliśmy w Bazylice Św. Piotra, Muzeum Watykańskim i Pinakotece. Niestety, nie udało nam się obejrzeć Ogrodów Watykańskich. Zwiedziliśmy za to katakumby - kolebkę chrześcijaństwa, kościół „Qvo Vadis” i inne ciekawe zabytki starożytnego Rzymu, a mianowicie Kapitol, Forum Romanum, Palatyn, Koloseum, Usta Prawdy, Panteon, Campo Dei Fiori, Schody Hiszpańskie i Fontannę di Trevi. Jako że była to pielgrzymka kościelna nie zapomnieliśmy zwiedzić pięknych Bazylik, a w tym Bazylikę Św. Piotra w Okowach.

Na Monte Casino zwiedziliśmy Klasztor Ojców Benedyktynów, kościół zbudowany na skarpie, w którym odbywają się często śpiewy staro chrześcijańskie, prowadzone przez zakonników o czystym, ładnym głosie. Niestety, zabrakło nam czasu, by złożyć hołd na grobach Polaków, którzy tam zginęli. Ów cmentarz mogliśmy jedynie obejrzeć ze wzgórza Monte Casino.

Kolejnym etapem naszej wycieczki było nadmorskie miasteczko Rimini, gdzie mogliśmy trochę odpocząć po tylu dniach zwiedzania, popływać w Adriatyku, poopalać się na plaży. Wieczorem młodzież chętnie odwiedziła Lunapark z niezliczoną ilością karuzeli i tysiącami kolorowych świateł i neonów. Niektórzy nie omieszkali zawitać do dyskoteki, aby trochę potańczyć i zobaczyć przy okazji jak bawią się Włosi.

W republice Włoch - San Marino zrobiliśmy zakupy na drogę powrotną i wyruszyliśmy w stronę Polski. Podróż powrotna trwała około 30 godzin, ale część z pielgrzymów tęskniła już za domem i nie przejmowała się trudem tak długiej drogi.

Wycieczka ta była bardzo udana. Mieliśmy piękną pogodę i dobre wyżywienie, oczywiście tradycyjny włoski makaron. Nikt nie narzekał, nie chorował, jednym słowem każdy był szczęśliwy. Obejrzeliśmy wszystkie zabytki i miejsca święte, które były w planie. Codziennie ks. Sławek odprawiał Mszę Św., często w nietypowych miejscach, takich jak korytarz hotelowy. Raz nawet udało nam się odprawić Mszę Św. w Bazylice w Asyżu i raz w kościele w Rzymie. Poza tym modliliśmy się na grobie Św. Antoniego w Padwie - Patrona naszej parafii.

Humory nam dopisywały i wróciliśmy do domu z przekonaniem, że warto było się wybrać do tak pięknego kraju, jakim są Włochy. Dlatego wszyscy uczestnicy tej pielgrzymki serdecznie dziękują ks. prefektowi za trud zorganizowania tej pielgrzymki. Księżu Sławku - Bóg zapłać!

W imieniu uczestników
Agnieszka Sujkowska

W związku ze zbliżającym się stuleciem konsekracji naszego kościoła w Woli Kiełpińskiej, zbieramy materiały do albumu o kościele. Ma w nim być zawarta cała historia naszej parafii. Apelujemy do wszystkich, którzy przechowują jakieś zdjęcia, pamiątki, czy też pamiętają szczegóły z przeszłości - pomóżcie! Najbardziej zależy nam na wspomnieniach sprzed wojny oraz pierwszych lat po wojnie. Nie mamy żadnego zdjęcia ks. Zająca. Nie wiemy w jakim czasie działały przy parafii Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży, Krucjata Eucharystyczna dzieci i bractwa. Czym się zajmowały? Cenne też będą wszelkie informacje o wydarzeniach na naszym terenie, historii powstania miejscowości, krzyży przydrożnych, zabytków, a może legendy z nimi związane. Może ktoś zna życiorysy ludzi leżących na naszym cmentarzu, szczególnie tych, którzy zmarli przed 1939 rokiem. Interesuje nas też historia śmierci księcia Konstantego Radziwiłła oraz rozstrzelania 21 partyzantów w Serocku. Jeśli ktoś chce nam pomóc, może zgłosić się do Anny Cydejko-Kurtycz i Mariana Kurtycza lub do księdza proboszcza.

W naszej parafii zawsze się coś dzieje

Właśnie, dzieje się i to dużo.

Jedni parafianie To zauważają, a inni nie chcą nawet o tym słyszeć.

Jako proboszcz powierzonej mi parafii jestem odpowiedzialny za nią nie tylko duszpastersko ale i materialnie. W każdym roku przesyłam do Kurii Biskupiej sprawozdanie z wykonanych prac, a i przy okazji Wizytacji Biskupa zdaję rachunki z mojej działalności.

Wiem, bo jestem tu już 12 lat, że parafię stać na szybsze prace. Nie ma zrozumienia u wielu wiernych, że parafia jest ich „wizytówką”, nie ma zrozumienia, że trzeba włączyć się groszem ofiarnym dla dobra nawet nie wspólnego a własnego.

Przecież przyjdiesz do tego kościoła ochrzcić dziecko, wziąć ślub, czy przyprowadzisz na ostatnią posługę kogoś bardzo bliskiego i kochanego. Czy nie miło jest każdemu, gdy te uroczystości odbywają się w zadbanym kościele, gdy ksiądz celebruje w czystym ornacie i przy czystym obrusie, gdy kościół pachnie kwiatami?

Chcemy zauważyć, że parafia jest **nasza**. Dbajmy o nią.

Pragnę poinformować, że zakończył się sezon prac remontowo-budowlanych.

W tym roku zrobiono:

1. *kostkę brukową przed plebanią*
2. *parkan murowany z cegły z nową bramą i furtką*
3. *10 m ogrodzenia z elementów metalowych*
4. *12 m ogrodzenia z siatki*
5. *nowy wjazd do podwórza z bramą i cementową drogą dojazdową*
6. *posadzono krzewy ozdobne przy krzyżu misyjnym, przy figurze Matki Boskiej przed kościołem i przy plebanii*
7. *naprawiono alejki betonowe przy kościele*
8. *zrobiono nowe nagłośnienie kościoła*
9. *kupiono dla ministrantów stojaki i wieszaki na alby i komże*
10. *wykonano odwodnienie nowo budującej się plebanii z wykopaniem studni na 6 kręgów i opasanie domu rurą drenową, odprowadzającą wodę do tej studni. Zaizolowano fundamenty i położono posadzkę betonową pod całą plebanią w piwnicach*
11. *przeprowadzono gruntowny remont instalacji sanitarno-grzewczej na starej plebanii (18 000zł)*
12. *wyremontowano parkan i uporządkowano cmentarz grzebalny. Postawiono dwa kontenery na śmieci, do których od strony północnej zrobiono dwie furtki. Są też postawione trzy tablice informujące o porządku na cmentarzu.*

Koszt wykonanych prac, materiałów i robocizny wyniósł 62 000 + 18 000 = 80 000 zł

Na wykonanie tych prac złożono ofiary:

- wypominki	3 000zł
- z kolędy	12 000 zł
- z ofiar złożonych przez parafian	3 070 zł

.....
razem 18 070 zł

Na pozostałą, niebagatelną sumę 61 900 zł składają się tace i opłaty cmentarne.

Jak z powyższych wyliczeń wynika, cały ciężar robót spada na garstkę ludzi chodzących systematycznie do kościoła. Znaczna część parafian nie włącza się w ogóle w utrzymanie parafii.

Obecnie dochodzi jeszcze koszt wywożenia śmieci z cmentarza. Ufam, że każda rodzina mająca groby swoich bliskich na cmentarzu włączy się choćby symboliczną sumą 20 zł raz w roku na utrzymanie czystości na cmentarzu.

Zbliża się okres Wszystkich Świętych, czas intensywnego sprzątania grobów, a w związku z tym ogromne ilości śmieci. Proszę, a zarazem i nakazuję, aby śmieci były wrzucane do kontenerów. Sprzątając swój grób - nie brudź innym.

Szczęść Boże wszystkim parafianom
Ks. Kanonik Mieczysław Zdanowski
proboszcz

Gazetkę redaguje zespół Akcji Katolickiej pod opieką: ks. proboszcza Mieczysława Zdanowskiego tel. 782-75-60

Redaktor: Marian Kurtycz tel. 782-64-38, 619-49-76

współpracownicy: Anna Cydejko-Kurtycz, Kazimierz Składanek, ks. Sławomir Buńkowski, Małgorzata Czerko, Ewa Siemińska